

Liczą się wdrożenia, nie patenty

- Rozwiązaniem problemu z innowacyjnością nie jest zwiększenie liczby patentów. Autorstwo patentów nie zawsze jest dla naukowca powodem do dumy. Bywa, że ktoś pyta, co badacz ma z takich patentów, najczęściej okazuje się wówczas, że ma nie za dużo i nic z tego nie wynika. Ja też należę do ludzi, którzy mają na swoim koncie kilkadziesiąt patentów, ale mogę też z podniesionym czołem mówić o kilku swoich doświadczeniach w komercjalizacji. Kilka patentów znalazło swoje wdrożenie, a produkt sprawdził się na rynku i komuś służy. To dopiero jest duża satysfakcja – przekonuje współzałożyciel przedsiębiorstwa innowacyjno-wdrożeniowego **Unisil** sp. z o.o., a obecnie prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. Jacek Guliński .

Wspólnie ze swoim mistrzem, prof. Bogdanem Marcińcemi zespołem kolegów prof. Jacek Guliński budował 20 lat temu pionierski spin-off, czyli firmę opartą na wiedzy - na autorskich technologiach w obszarze chemii (związki krzemoorganiczne). Spółka przetrwała i do dziś jest aktywna na rynku. To przykład, że na bazie własnego patentu można przygotować umowę licencyjno-wdrożeniową, stworzyć firmę, a nawet uczestniczyć w niej kapitałowo. Tego rodzaju firma wdraża rozwiązanie wyprodukowane w laboratoriach i produkuje związki na potrzeby rynkowe. Nikt do jej działalności nie "dokłada", a z przychodów korzysta zarówno uczelnia, uzyskując opłaty licencyjne, jak i autorzy rozwiązań patentowych.

W tym przypadku ochrona patentowa była gwarantowana przez 15 lat. Uczelnia dokonywała niezbędnych opłat by patent utrzymać w mocy, ale opłacało się to z uwagi na przychody z umowy licencyjno-wdrożeniowej pomiędzy Uniwersytetem a Firmą **Unisil**. Opłaty licencyjne wynosiły ok. 2 proc. przychodów, a te uczelnia dzieliła na zasadzie 50-50 między siebie i autorów patentu (zespół otrzymywał nagrody, zaś połowa uzyskanych kwot przeznaczana była na potrzeby uczelni – na fundusz wdrożeniowy). W ocenie prorektora, to dobre rozwiązanie finansowe.

- To również przykład, że o takich rzeczach, jak udana komercjalizacja, opowiada się nie tylko w książkach, ale dzieją się one naprawdę. Choć – przyznam szczerze – wymagało to ogromnego zaangażowania: czasu, a nawet zdrowia. Pracownik na uczelni musi przede wszystkim rozwijać się badawczo i prowadzić dydaktykę, a nie wdrażać swoje pomysły. Jeśli decyduje się na taką równoległą działalność, musi wiedzieć, że to bardzo absorbuje, wchodzi się bowiem w nieznanne obszary: marketing, rynek, ceny, podatki, sprawy logistyczne. Stworzenie firmy od zera wymaga poszerzenia wiedzy o sprawy zupełnie nie związane z własną specjalizacją. Jest to jednak możliwe i daje poczucie sukcesu i satysfakcji.

A jak wygląda finansowanie finansowanie patentu?. Pomysł na dany związek zgłasza się do UP w Polsce. Za patent płaci uczelnia, która jest jego właścicielem z punktu widzenia majątkowego. Profesorowie i pracownicy uczelni zachowują prawa autorskie. Obecnie, jako jeden z administratorów i menedżerów UAM, prof. Jacek Guliński odpowiada za patenty, komercjalizację, transfer technologii i przedsiębiorczość akademicką.

- Kiedy zostałem prorektorem UAM w Poznaniu, zgodnie z przepisami i poczuciem odpowiedzialności mogę poświęcić się tylko tej funkcji. Dotychczas równolegle do mojej pracy na Wydziale Chemii UAM byłem zastępcą dyrektora Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego, najstarszego takiego parku w Polsce. Przez lata zdobywania doświadczeń w tym zakresie zaobserwowałem wiele zmian na korzyść. Zmieniły się znacznie procedury zakładania start-upów, programy unijne w istotny sposób pomagają w tworzeniu firm typu spin-off, spin-out. Nadal jednak jest szereg prawnych wątpliwości związanych z ich działaniem.

Nikt do końca nie wie, czy uczelnia może wchodzić kapitałowo w takie przedsięwzięcia. W spółce **Unisil** Uniwersytet nie jest współwłaścicielem. Parę lat temu okazało się bowiem, że przepisy na to nie zezwalają. Uczelnia sprzedała zatem swoje udziały Fundacji UAM, ponieważ fundacje mogą je posiadać. A przecież jest jasne, że Fundacja jest ściśle powiązana z Uniwersytetem. Jak poważny człowiek ocenia konieczność dokonywania takich wycieczek wokół paragrafów?

- Nie mam wpływu na kształt prawa, jednak jest to ciekawa materia, którą – jak zaobserwowałem przez wiele lat mojej pracy – można zinterpretować w dowolny sposób, w zależności od tego, kto pyta albo kto płaci. Ja, jako chemik i przyrodnik, wiem, że A to zawsze A, natomiast B to B, dlatego kwestie różnej interpretacji tych samych aktów prawnych mnie trochę denerwują – przyznaje uczoney. - Przepisy ciągle są wątpliwe, ale klimat jest bez porównania korzystniejszy, inicjatyw przedsiębiorczości akademickiej w Polsce powstaje bez liku.

Na poznańskiej Uczelni za komercjalizację przez lata odpowiedzialny był chociaż nieoficjalnie Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM www.ppnt.poznan.pl. Prof. Guliński nazywa go forpcztą dla gospodarki. Wspólnie z prof. Bogdanem Marcińcem stworzył tam narzędzia wspomagające przedsiębiorczość: inkubatory (firmy studenckie, doktoranckie, profesorskie), centrum wspierania innowacji. Kilkadziesiąt firm opartych na pomysłach wychodzących z uczelni uzyskało wsparcie z programów unijnych, w planie są kolejne dwa inkubatory. Na Uczelni panuje proprzedsiębiorcza aura, propaganda innowacji, prowadzone są akcje informacyjne i konsultacje. Młodzi zdolni kierowani są do Parku. Uczelnia razem ze swoją Fundacją tworzy system, dzięki któremu przedsiębiorcy po kilku latach wychodzą na wolny rynek.

Przykładem sukcesu odniesionego w strukturze Parku jest firma, która otrzymała w ubiegłym roku nagrodę Marszałka i tytuł Lidera Przedsiębiorczości Akademickiej, dość dużą sumę pieniędzy i promocję na rynkach zagranicznych. Centrum Badań DNA (Michał Kaszuba i Jacek Wojciechowicz) wykonuje zlecenia zewnętrzne, na przykład badanie leśników pod kątem ryzyka boreliozy. Firma biotechnologiczna zatrudnia już 18 osób, swoje biura ma jeszcze w Parku, ale laboratoria rozbudowała już poza nim. Jej twórcy zrezygnowali z wielkich karier naukowych na rzecz zaawansowanego technologicznie biznesu.

- Przez dwa lata osiągnęli kapitalny rozwój, co w obszarze nauk przyrodniczych nie jest proste. Łatwiej zorganizować firmę konsultacyjną, szkoleniową lub translatorską. W chemii czy biotechnologii wymaga się zaplecza, zachowania standardów czystościowych, technicznych – podkreśla prof. Guliński.

Centrum Badań DNA prowadzi własne prace badawcze oraz współpracuje z ośrodkami naukowymi i diagnostycznymi w Polsce i za granicą. Przyczynia się do tego, że najnowocześniejsze osiągnięcia biologii molekularnej są powszechnie dostępne. Z usług firmy korzystają indywidualni pacjenci, lekarze, kliniki i laboratoria.

Prof. dr hab. Jacek Guliński jest chemikiem. Pełni funkcję prorektora na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wcześniej kierował Uczelnianym Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM i współzarządzał Poznańskim Parkiem Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM, gdzie zasiadał w zarządzie. Kierował też Centrum Wspierania Innowacji PPNT oraz był Członkiem Zarządu Fundacji UAM. Autor patentów i technologii z dziedziny chemii krzemoorganicznej. Kierownik wielu projektów krajowych i międzynarodowych (Phare, Projekty Ramowe Badań i Rozwoju UE, Bank Światowy), dotyczących głównie relacji nauki z gospodarką, polityki innowacyjnej oraz rozwoju ośrodków przedsiębiorczości.

Na tegorocznym kongresie IP Management mówił o komercjalizacji wyników prac badawczych na poszczególnych uczelniach w kontekście zarządzania tym procesem z punktu widzenia władz uczelni. Pokazywał, jakie mechanizmy można uruchomić, żeby wspierać komercjalizację.